

## Dzień dobry Skrzaty!!

Niestety sytuacja zmusza nas do spotykania się z Wami za pośrednictwem komputerów. Mamy nadzieję jednak, że szybko wrócimy do przedszkola aby się wspólnie bawić i uczyć. Na dziś mamy dla Was opowiadanie. Poproście rodziców aby Wam je dla Was przeczytali. Mamy nadzieję, że Wam się spodoba



### **„Odważny Strachuś i Pan Wirus”**

*Dawno, dawno temu, ale wcale nie tak daleko jak myślisz, tuż za wielkim dębem, tym co rośnie w centrum naszego miasteczka, mieszkała rodzina zajączków. Jak się domyślicie zajączki, nie są wcale tak odważne jak inne zwierzątka z parku, dlatego przyjęło się o nich mówić Rodzina Strachusiów. Mama i tata Strachusiów bardzo dbali o swoje dzieci. Każdego ranka przed pójściem do przedszkola nakrywali do stołu i zapraszali swoje dzieci do śniadania:*

*-Mamo, czy ja muszę ciągle jeść te marchewki?-pytał Szymuś najmłodszy z rodziny Strachusiów.*

-



*Ależ oczywiście mój mały- gładząc wąsik łapką, odpowiadał spokojnie tata.*

*Po śniadanku tata zabierał dzieci do przedszkola, przypominając im zawsze o tym samym „Łapka jedna , łapka druga, szybko się umyje , gdy mydelka i wody użyjesz przez chwilę”*

*Zajączki pamiętały o słowach tatusia i dokładnie myły ręczki przed każdym posiłkiem*

*i po spacerku.*

*Ten dzień w przedszkolu był jednak nieco inny.*

*-Pani Sowo, dlaczego dziś nie ma wiewiórki, wróbelków i jeża.*

*Pani Sowa, doświadczona nauczycielka przedszkola w parku, wzruszyła bezradnie skrzydełkami wyjaśniając dzieciom ,przyczynę nieobecności ich przyjaciół.*

*-Ostatnio widziałam jak wiewióreczka wróciła ze spaceru i nie myjąc łapek, zjadła kilka orzeszków, prosto z drzewa.*

*A wróbelki ćwierkały, że katar miały, ale zamiast położyć się do łóżka, fruwały bez troski z gałęzi na gałąź, dodatkowo inne wróbelki odwiedzając.*

*-A ja, odezwał się Szymuś, widziałem języka Teodora, co właśnie wracał od doktora.*

*Swoim zwyczajem Pani Sowa rozpoczęła zajęcia, zajęczki z uwagą wysłuchiwały historyjki o Panu Wirusie, który chciał przejąć panowanie w parku i sprawić, że wszystkie zwierzątka będą się go bały. Zajęczek Szymuś tak się rozszłościł na Pana Wirusa słuchając opowiadania sowy, że mimo, iż wiedział, że nauczycielka prosi, by najpierw zgłosić się do odpowiedzi, tym razem stanął na środku klasy i głośno powiedział:*



*-Nazywam się Szymuś Strachuś i żaden Pan Wirus nie odbierze mi domku pod drzewem, będę mył ręczki, słuchał rodziców i jadł marchewki, a kiedy poczuje się chory, wtulę się w ciepłutki kocyk.*

*Wszystkie zwierzątka obecne w klasie odważnie zaczęły wykrzykiwać i” będę pomagał starszym! ,,”ja co rano zrobię kilka ćwiczeń!”, ”ja pójdę do lasu na spacer”.*

*Nagle wszyscy spojrzeli na Panią Sowę, miała bardzo dziwną minę, w Sali nastąpiła cisza....zwierzątka wystraszyły się, że pewnie dostaną jakieś uwagi. Pani Sowa jednak, otarła skrzydełkiem łzy wzruszenia i z dumą powiedziała „Moi drodzy, jestem z was bardzo dumna!”*

Mamy nadzieję, że opowiadanie Wam się podobało. Jeśli tak, spróbujcie zrobić samodzielnie ilustracje do niego, lub pokolorować gotowy rysunek. Powodzenia!!

Wasze Ciocie